

Iwona Kienzler

LIRA
WYDAWNICTWO

*Putin
i jego carscy
poprzednicy...*



ROSYJSCY TYRANI

OD IWANA GROŹNEGO
DO WŁADIMIRA PUTINA

ROSYJSCY TYRANI

IWONA KIENZLER

ROSYJSCY TYRANI

OD IWANA GROŻNEGO
DO WŁADIMIRA PUTINA

© Copyright by Lira Publishing Sp. z o.o., Warszawa 2023

Konsultacja: Sylwia Łapka-Gołębiowska

Redaktor prowadząca: Ewa Kubiak

Redakcja: Ewa Popielarz

Korekta: Roman Bąk, Ewa Popielarz

Skład: Igor Nowaczyk

Projekt okładki: Magdalena Wójcik

Retusz zdjęcia okładkowego: Katarzyna Stachacz

Redakcja techniczna: Kaja Mikoszevska

Zdjęcia na okładce i źródła ilustracji: domena publiczna, commons.wikimedia.org,

kremlin.ru (TASS News Agency) CC 4.0 (s. 242)

Zdjęcie autorki: @Maciej Zienkiewicz Photography

Producenci wydawniczy: Anna Laskowska, Magdalena Wójcik, Wojciech Jannasz

Wydawca: Marek Jannasz

L i R A
W Y D A W N I C T W O

Lira Publishing Sp. z o.o.





al. J.Ch. Szucha 11 lok. 30, 00-580 Warszawa

www.wydawnictwolira.pl

Wydanie pierwsze

Warszawa 2023

ISBN: 978-83-67388-61-0

Wydawnictwa Lira szukaj też na:    

Druk i oprawa: Pozkał

Wstęp

Za czasów prezydentury Borysa Jelcyna cały świat postrzegał Rosję jako europejską demokrację. I wciąż chciał ją tak postrzegać, gdy urząd prezydenta objął namaszczony przez niego następca — Władimir Władimirowicz Putin, którego na szczyty władzy wyniosło nie tyle poparcie Jelcyna, ile umiejętne działania marketingowe, przede wszystkim w obrębie mediów kierowanych przez jednego z rosyjskich oligarchów. Po raz pierwszy zasiadł zresztą na fotelu nie jako zwycięzca wyborów, ale jako zastępca ustępującego ze stanowiska poprzedniego prezydenta. Jego nominacja była dla światowej opinii publicznej pełnym zaskoczeniem. Niewielu się spodziewało, że zamiast po rozpisaniu kolejnych wyborów odejść w polityczny niebyt, zadomowi się na dobre na Kremlu. Co więcej, nie dość, że na fotelu prezydenta będzie zasiadał przez kolejne dwie

kadencji, to jeszcze ominie prawo i sięgnie po najwyższe stanowisko po raz trzeci. I nawet w najczarniejszych koszmarach nikomu się nie śniło, że za sprawą tego w gruncie rzeczy niepozornego człowieka świat nie tylko wróci do zimnowojennej retoryki, ale wręcz stanie na skraju ogólnoświatowego konfliktu i groźby użycia broni masowej zagłady. Do myślenia dawał fakt, że zaprzysiężenie na trzecią kadencję Putina zostało zorganizowane z przepychem godnym carów: w Moskwie zamknięto ulice, a sam Kreml, na którym odbywała się ceremonia, otoczono szczelnym kordonem. Uroczystość odbyła się w niegdysiejszej siedzibie rosyjskich carów, w kąpiącej od złota carskiej sali tronowej i w obecności 2,5 tysiąca gości z całego świata. Szumnie i z przytupem.

Dziś nikt nie zaprzecza, że Putin stał się typowym autokratą. Zdaniem niektórych politycznych obserwatorów, przyglądających mu się uważnie już w czasach jego pierwszej kadencji, miał na to zadatki od początku — i wręcz doprowadził do wskrzeszenia feudalnych zależności z epoki carów. Podległy mu rząd, przynajmniej teoretycznie, stara się odgórnie reformować społeczeństwo, ale korzyści z tego mogą czerpać wyłącznie ludzie sprawujący władzę bądź z nią związani, jak rosyjscy oligarchowie popierający Putina. Paradoksalnie taka polityka przynosi profity rządzącym, bo rozbudza w społeczeństwie pragnienie ładu i silnej władzy — władzy, która przywróci Rosji jej mocarstwową wielkość, utraconą po rozpadzie ZSRR. A Putin doskonale realizuje się w roli silnego przywódcy, czemu służy starannie pielęgnowany przez niego wizerunek macho. Jego poczynania na arenie międzynarodowej dają Rosjanom złudne poczucie potęgi ich ojczystego kraju. Bez wątplenia takiemu postrzeganiu roli prezydenta i całego państwa sprzyja fakt, że przekonanie o wyjątkowości Rosji i jej szczególnej misji dziejowej jest nie tylko mocno osadzone w rosyjskiej tradycji i jej historiografii, ale niejako zostało uświęcone przez Cerkiew. Autorem koncepcji Moskwy jako Trzeciego Rzymu, a więc państwa predystynowanego do przejęcia schedy po „drugim Rzymie”, czyli Bizancjum, był żyjący na przełomie XV i XVI stulecia

prawosławny mnich i uczoney Filoteusz z pskowskiego monasteru Przemienienia Pańskiego. Inni rosyjscy historycy uzasadniali ten fakt rzekomym pochodzeniem książąt włodzimierskich od brata cesarza Oktawiana Augusta, co oczywiście jest niezgodne z prawdą historyczną, ale — jak byśmy to dziś powiedzieli — okazało się świetnym chwytem marketingowym. Podobnie jak dzisiaj zmyślona przez kremlowską propagandę biografia dziadka Putina, Spirydiona (niektóre źródła podają imię: Spiridon), mistrza patelni, gotującego zarówno dla dworu carskiego, jak i dla komunistycznych wodzów: Lenina i Stalina.

Rosyjski przywódca zadziwił świat, umiejętnie łącząc w swojej propagandzie dwie, pozornie niemożliwe do pogodzenia epoki w historii Rosji: okres, w którym państwem władali carowie, i czas, gdy u władzy byli komuniści. Sam chętnie odwoływał się do Stalina, który w oficjalnej propagandzie Kremla bynajmniej nie był krwawym, okrutnym tyranem, ale wielkim wodzem, któremu niemal w pojedynkę udało się pokonać III Rzeszę i faszyzm. Takie podejście do generalissimusa nie dziwi, podobnie jak uwielbienie dla „krwawego Feliksa”, czyli Feliksa Dzierżyńskiego, wszak Putin to były funkcjonariusz KGB. Zdumiewa natomiast to, że równie chętnie nawiązywał do wielkich koronowanych władców Rosji, przede wszystkim Piotra I Wielkiego i Iwana Groźnego, ale także do Aleksandra III. Z kolei historycy widzą w jego rządach i poczynaniach jako głowy państwa podobieństwo do dwóch pierwszych z wymienionych monarchów, ale także do innych: Katarzyny Wielkiej, Pawła I czy Mikołaja I. Cesarzowa, przyjmując pozę oświeconej władczyni, skutecznie mamiała świat widmem jakobinizmu i rewolucji francuskiej, wysyłającej na szafot monarchów i arystokratów. W konsekwencji zaś wraz z Prusami i Austrią mogła dokonać rozbioru Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W jej ślady poszedł Putin, usprawiedliwiając swoją agresję na Ukrainę koniecznością jej denazyfikacji, przy czym był znacznie mniej skuteczny w swoich działaniach niż jego prekursorka. W dobie internetu i innych środków masowego przekazu nie jest łatwo zwodzić opinię

publiczną, zwłaszcza jeżeli za przeciwnika ma się tak medialną osobę, jak Wołodimir Zełenski, człowiek obdarzony niemałą charyzmą.

Rządy Putina były dla wielu takim samym rozczarowaniem, jak niegdyś panowanie cara Pawła I, syna Katarzyny Wielkiej, jednej z największych despotek w historii imperium Romanowów. Po nowym carze, podobnie jak po Putinie, spodziewano się, że odmieni oblicze Rosji, wprowadzając ją na drogę nowoczesnego rozwoju, wszak Paweł w młodości był wielkim liberałem. Jako władca przedzierzgnął się jednak w tyrana, a przynajmniej za takiego uznali go jego poddani. Zasadnicza różnica między następcą Katarzyny a Putinem jest taka, że Romanow w młodości faktycznie miał bardzo liberalne poglądy, ale szok, jaki przeżył po zwycięstwie rewolucji 1789 roku, zmienił go w ultrakonserwatystę, podczas gdy Putin liberałem nigdy nie był. Za takiego jednak był uznawany przez współpracowników Jelcyna, a przede wszystkim przez zachodnich przywódców.

Prezydenta Rosji wiele łączy także z synem Pawła I — Mikołajem I. Podobnie jak wspomniany car Putin jest przekonany o swojej nieomyślności. Wprowadził, a w zasadzie reaktywował w Rosji cenzurę, zakładając kaganiec opozycji i wszystkim politycznym przeciwnikom. Także jego machinacje z historią Rosji, a konkretnie z przedstawianiem jej w podręcznikach szkolnych i środkach masowego przekazu, jako żywo przypominają działania wspomnianego władcy. Ale to nie jedyna kwestia łącząca Putina z Romanowem. Car ów walczył słowem i czynem z liberalnymi i rewolucyjnymi prądami ogarniającymi ówczesną Europę, zaś współczesny przywódca Rosji przeciwstawił swoje państwo, ostoję tradycyjnych wartości, zbrodniczym, lewackim ideologiom panoszącym się w zachodnich państwach. I miał w tej kwestii pełne poparcie rosyjskiego Kościoła. Co więcej, tak jak wojna krymska, w którą Rosję wplątał rozmyślnie Mikołaj I, zrujnowała w oczach świata mit o potędze wojskowej imperium Romanowów, tak konflikt w Ukrainie wszczęty w 2022 roku przez Putina obnażył słabość rosyjskich sił zbrojnych. A przecież po reformach przeprowadzonych przez dwóch najbardziej zaufanych współpracowników

Putina — byłego ministra obrony Federacji Rosyjskiej, Anatolija Sierdiukowa, i Siergieja Szojgu, który w 2012 roku zastąpił go na tym stanowisku — armia rosyjska miała być prawdziwą potęgą. Tymczasem światowe media donosiły o zniszczeniach nowoczesnych pojazdów wojskowych przez znacznie słabsze ukraińskie wojska, o zestrzelezeniach przez Ukraińców nowoczesnych samolotów oraz o czołgach „skradzionych przez Cyganów”. Putina to jednak nie powstrzymało, bo przecież, tak jak niegdyś rosyjscy carowie, uważa się za prawdziwego samodziernę, przekonany, że dla obywateli swego państwa jest „żywym prawem”. I podobnie jak samowładni władcy Rosji cieszy się poparciem Kościoła prawosławnego, zresztą publicznie manifestując swoją wiarę i przywiązanie do Cerkwi.

Prezydent tylko z pozoru wie dzie spartańskie życie. Wprawdzie jada wyjątkowo skromne potrawy, ale sam widelec, którym je spożywa, wart jest tyle, co dobrej jakości laptop. Zdaniem wielu, pomimo że według oficjalnych statystyk najbogatszym człowiekiem roku 2022 jest Elon Musk, to rosyjski przywódca, o ile nie bije go na głowę, to przynajmniej depcze mu po piętach. Według bardzo, ale to bardzo ostrożnych szacunków majątek prezydenta wynosił w 2022 roku co najmniej 70 miliardów dolarów. Dziennikarze doliczyli się 11 samochodów, 43 samolotów, 15 helikopterów, 4 statków, tysięcy hektarów ziemi, 20 pałaców oraz wielu willi i dacz będących jego własnością. Można przypuszczać, że ambicją prezydenta jest dorównanie pod tym względem ostatniemu carowi Rosji, Mikołajowi II, którego majątek obecnie jest wyceniany na 300 miliardów dolarów.

Z kolei manifestowany przez Putina wizerunek silnego mężczyzny, macho o imponującej muskulaturze i tężyznie fizycznej, kochającego zarówno sporty ekstremalne, jak i niebezpieczeństwo, przypomina poczynania Piotra Wielkiego, który także lubił chełpić się swoją nadludzką wręcz siłą i wytrzymałością. A przyglądając się stosunkowi Putina do opozycji i politycznych oponentów, trudno oprzeć się wrażeniu, że gdyby dane mu było władać kilkaset lat wcześniej, ulice Moskwy byłyby gęsto usiane szubienicami. Ponieważ w cywilizowanej

współczesnej Europie takie praktyki są nie do przyjęcia, rosyjski przywódca pozbywał się przeciwników i krytyków za pomocą trucizn wytwarzanych w tajnych posowieckich laboratoriach lub przez nasyłanie na nich „nieznanych sprawców”.

Wprawdzie teza, jakoby Putin przymierzał się do objęcia władzy monarszej, wywołuje dziś tylko uśmiech pobłażania, ale kto wie, co kryje się w umyśle byłego aparaczyka. Niejednokrotnie dawał światu do zrozumienia, że raz zdobytej władzy nie zamierza się zrzec, a kiedy zajdzie taka potrzeba — zmieni konstytucję. Raz już do tego doszło, i to za sprawą „żywej legendy”, pierwszej kobiety w kosmosie, Walentyny Tierieszkowej, która jako deputowana do Dumy Państwowej w 2021 roku wystąpiła z projektem zmian umożliwiających Putinowi start w kolejnych, trzecich wyborach prezydenckich. Wśród Rosjan są i tacy, którym marzyły się jeszcze dalej idące zmiany — w lipcu 2022 roku politycy zrzeszeni w szeregu Liberalno-Demokratycznej Partii Rosji wysunęli pomysł, aby Władimira Putina nie tytułować prezydentem, a więc terminem, który — jak argumentowali — jest obcy tradycji rosyjskiej. Zamiast tego zaproponowali rosyjskie słowo *pravitel'*, które można przetłumaczyć jako „rządzący” albo po prostu „władca”. Zdaniem pomysłodawców owych zmian termin ten znacznie bardziej odzwierciedlałby zakres władzy sprawowanej przez Putina. Na pomysłę się wówczas skończyło, chociaż sondaże wskazywały, że „wieczny prezydent” cieszy się niesłabnącą popularnością wśród przeważającej części Rosjan. Rosyjska płeć piękna dosłownie uwielbia Putina, i to pomimo wprowadzenia prawa jawnie przyzwalającego na przemoc wobec kobiet — w 2017 roku dekryminalizowano przypadki przemocy domowej, które nie kończą się śmiercią ani poważnymi uszkodzeniami ciała. Mało tego, młode aktywistki z proputinowskiej organizacji Patriotki RF nie tylko uznają go za ideał męzczyzny, ale wręcz noszą... bieliznę z jego wizerunkiem. Dla wielu kobiet to prawdziwy wzór cnót, uosabiający siłę fizyczną i duchową, poczucie humoru i godność, w dodatku niepijący i niepalący. Jako przywódca

WSTĘP

podniósł Rosję z kolan i przyniósł jej nadzieję na lepszą przyszłość. Jak tu go nie kochać?

Niniejsza publikacja przedstawia losy Władimira Władimirowicza Putina i drogę, która zaprowadziła tego niepozornego człowieka z KGB na szczyty władzy. Zostanie on ukazany na tle carów Rosji, z którymi sam chętnie się identyfikuje bądź do których porównują go współcześni historycy.



*Car Iwan IV Groźny
(mal. Wiktor Michajłowicz Wasniecowa, 1897 r.)*

ROZDZIAŁ 1

Iwan IV Groźny
– psychopata na tronie

Rosja w czasach Rurykowiczów

Car Iwan IV Groźny, do którego bywa porównywany Putin, był idolem jednego z najbardziej krwawych tyranów w dziejach świata — Józefa Stalina. Trzeba przyznać, że generalissimus obrał sobie godnego patrona; władca był bowiem opromieniony zasłużoną sławą sadysty i tyrana, budząc postrach zarówno wśród poddanych, jak i współpracowników, o najbliższej rodzinie nie wspominając. Wielu współczesnych historyków podejrzewa u cara cyklofrenię, chorobę psychiczną charakteryzującą się cyklicznymi, patologicznymi wahaniami nastrojów — od depresji do euforii. Inni widzą u niego objawy ostatniego stadium kiły, której miał się nabawić na skutek zamięłowania do rozkoszy łoża; jeszcze inni upatrują źródła psychicznych problemów władcy w traumatycznych przeżyciach z okresu dzieciństwa.

Bohater niniejszego rozdziału był członkiem dynastii Rurykowiczów, założonej przez legendarnego wodza Warengów — Ruryka. Warengowie byli skandynawskimi wikingami, wywodzącymi się z obecnej Szwecji i Danii i zamieszkującymi wybrzeża Bałtyku, zwanego we wczesnym średniowieczu Morzem Rusów lub Morzem Warengów. Ów na poły legendarny Wiking miał w 862 roku przybyć na Ruś i podbić Wielki Nowogród, Białe Jezioro oraz Izborsk, by na opanowanym terenie założyć swoje państwo. Jego następca zaś, książę Oleg Mądry, doprowadził do zjednoczenia południowych i północnych księstw ruskich. W ten sposób powstała Ruś Kijowska, stanowiąca początkowo związek luźnych księstw, które aż do drugiej połowy X stulecia zachowywały bardzo szeroką autonomię. Kolejni władcy dążyli do scentralizowania państwa, a w 988 roku książę Włodzimierz I, żonaty z siostrą ówczesnego cesarza bizantyjskiego, Anną, przyjął chrzest i tym samym uczynił z chrześcijaństwa wschodniego religię państwową.

W XI wieku Ruś Kijowska uległa rozbiciu dzielnicowemu, ale centrum państwa pozostało w Kijowie, a panujący tam książęta stali w hierarchii feudalnej wyżej niż władcy pozostałych księstw. W latach

1054–1224 Ruś stała się widownią aż 83 trzech wojen domowych, ale Kijów utrzymał swoją dominującą rolę do 1169 roku, kiedy dostał się pod panowanie księcia włodzimierskiego, Andrzeja Bogolubskiego. Nowy władca wprawdzie zyskał tytuł wielkiego księcia, ale nie przeniósł stolicy do Kijowa, którego znaczenie stopniowo malało na rzecz Włodzimierza. W 1240 roku praktycznie wszystkie ziemie ruskie, z wyjątkiem księstw połockiego i pińskiego, zostały podbite przez Chanat Kipczacki, szerzej znany jako Złota Orda. Zwycięzcy nie objęli jednak władzy na zdobytych terenach, ale zadowolili się zatwierdzeniem kandydata do tronu książęcego we Włodzimierzu, pełniącego zwierzchnią rolę nad władcami wszystkich ruskich księstw. Tym samym wzrosło znaczenie Włodzimierza jako głównego ośrodka politycznego i religijnego całej Rusi. Trwające przez niemal ćwierć tysiąclecia uzależnienie od Mongołów skutecznie izolowało Ruś od Europy Środkowo-Wschodniej i Zachodniej — zarówno pod względem cywilizacyjnym, jak i kulturowym.

Pierwszym ruskim władcą, który odważył się z sukcesem zaważczyć o niezależność, okazał się nowogrodzki książę Aleksander Newski. A czas, w którym przyszło mu władać, był wyjątkowo trudny: Ruś nadal znajdowała się pod hegemonią Złotej Ordy, na zachodzie coraz większe zagrożenie stanowili niemieccy kawalerowie mieczowi, a na północy — Szwedzi. Aleksander jednak okazał się świetnym politykiem i jeszcze lepszym wodzem. W 1240 roku nad Newą pokonał wojska szwedzkie, a rok później inflancką gałąź zakonu krzyżackiego na Jeziorze Czudzkim, skutecznie zapobiegając ekspansji na ziemie ruskie. Udało mu się także pokonać wojska litewskie nękające Ruś. Ciesząc się zaufaniem chana Sartaka, otrzymał od niego tron we Włodzimierzu, a wraz z nim — tytularne zwierzchnictwo nad pozostałymi księstwami. Dopiero po śmierci Aleksandra Newskiego niespodziewanie urosło znaczenie stosunkowo niewielkiego Księstwa Moskiewskiego, na którego tronie od 1263 roku zasiadał najmłodszy syn Aleksandra, Daniel, zapamiętany przez historię jako mądry władca i założyciel moskiewskiej linii Rurykowiczów, do której należał

także Iwan IV Groźny. Moskwa, którą przyszło władać Danielowi, nie była wielkim księstwem, ale leżała z dala od Złotej Ordy, toteż Tatarzy nie nękali jej najazdami. Poza tym przez jej terytorium przebiegały wewnątrzruskie szlaki handlowe, z czego umiejętnie korzystał zarówno sam Daniel, jak i jego późniejsi następcy.

Iwana IV Groźnego uznaje się za pierwszego cara w historii państwa rosyjskiego, choć nieoficjalnie tym tytułem posługiwał się już jego dziadek ze strony ojca, wielki książę moskiewski Iwan III Srogi, zasiadający na tronie w Moskwie w latach 1462–1505. Ten ostatni tytułował się tak w swoich ustnych wypowiedziach, zwracając się do zagranicznych posłów, a także w listach do władców państw niedorównujących znaczeniem Księstwu Moskiewskiemu. Jako car figurował zatem w korespondencji do Lubeki, Rewla, Narwy, Inflant i Szwecji, natomiast nigdy nie używał tego tytułu wobec ówczesnych potęg — pisząc do cesarza czy do królów Polski. Na co dzień zadowalał się tradycyjnym tytułem wielkiego księcia, by z czasem dodać sobie tytuły *gosudara*¹ i *samodzierzcy*, a nieco później także księcia wszystkiej Rusi. Nigdy nie krył się zresztą ze swoimi roszczeniami do zwierzchnictwa nad wszystkimi ziemiami ruskimi. Za panowania tego władcy Wielkie Księstwo Moskiewskie powiększyło swój obszar aż sześciokrotnie. Iwan III Srogi zapisał się też w historii jako ten, który wyzwolił państwo od trwającej 250 lat niewoli mongolskiej.

Niewątpliwym jego sukcesem było również zawarte w 1472 roku małżeństwo z Zofią Paleolog, bratanicą ostatniego cesarza Bizancjum, Konstantyna XI. Urodzona jako Zoe, Greczynka po śmierci rodziców została otoczona ojcowską opieką przez samego papieża Pawła II, po którego zgonie kuratelę nad wówczas już owdowiałą, ale wciąż młodą i atrakcyjną kobietą przejął jego następca, Sykstus IV. I to właśnie on postanowił wydać potomkinię bizantyjskich władców za Iwana III Srogięgo. Papież żywił bowiem nadzieję, że w ten sposób nawiąże poprawne stosunki z Rusią, ale może nawet łudził się, iż moskiewski książę pod wpływem Zoe powróci na łono Rzymu. Czas pokazał, że mariaż nie spełnił papieskich oczekiwań — Greczynka

nie tylko dokonała konwersji na prawosławie, przyjmując przy tej okazji imię Zofia, ale przez całe życie starała się wzmocnić rosyjski Kościół prawosławny. Miała niemały wpływ na swojego małżonka i wprowadziła na dwór książęcy zwyczaje bizantyjskie. Jej też Wielkie Księstwo Moskiewskie, a w konsekwencji także Rosja, zawdzięcza swój późniejszy herb dwugłowego orła, który pierwotnie był godłem Paleologów. Jak się okazuje, nawet nazwa „Rosja” została użyta po raz pierwszy właśnie za czasów Iwana III Srogiego i pochodzi od greckiej nazwy Rusi — *Rhōssía*, która po raz pierwszy pojawiła się w dziele Konstantyna VII Porfirogenety *O ceremoniach dworu cesarskiego*.

Zdaniem rosyjskiego historyka żyjącego na przełomie XVII i XVIII stulecia, Nikołaja Karamzina, małżeństwo Zoe z Iwanem III Srogim miało przełomowe znaczenie dla historii Rosji. Zarówno sam książę, jak i jego doradcy wierzyli, iż „sam Bóg mu zsyła tak znakomitą małżonkę, latorośl królewskiego drzewa, którego cień uspokajał niegdyś całe chrześcijaństwo prawosławne, nierozdzielne; że błogosławiony ten związek [...] uczyni Rosję niejako nową Bizancją i nada monarchom naszym prawa cesarzy greckich”².

Jednak wbrew temu, co można czasem przeczytać w niektórych opracowaniach, to nie Zofia była twórczynią koncepcji Trzeciego Rzymu. Myśl, jakoby to właśnie Moskwa była predestynowana do przejęcia schedy po wschodnim imperium, pojawiła się wówczas, gdy cesarstwo jeszcze istniało, ale było już kolosem na glinianych nogach. Koncepcję tę zawdzięczamy żyjącemu w latach 1450–1525 mnichowi i uczonemu Filoteuszowi, wiodącemu pobożny żywot w monasterze Przemienienia Pańskiego Eleazara Pskowskiego w Pskowie. Ów zakonnik wystosował list do ówczesnego władcy Moskwy — przy czym nie ma pewności, czy był to Iwan III, czy jego następcą, Wasyl III — w którym chciał przestrzec księcia przed godzeniem w interesy Kościoła. Jak pouczał, pierwszy Rzym upadł z powodu herezji, drugi, czyli Bizancjum, stał się łupem muzułmanów, a Moskwa jako trzeci Rzym musi stać na straży prawdziwej wiary. Filoteusz pisał zatem do

księcia: „wszystkie cesarstwa chrześcijańskie zeszły się w twoim jedynym, albowiem dwa Rzymy upadły, trzeci stoi, a czwartego nie będzie, gdyż twoje królestwo chrześcijańskie przez żadne inne nie zostanie zastąpione”³. Podchwyciła to Cerkiew, głosząc wszem wobec, iż Rusz podoba się Bogu, gdyż jej władcy i mieszkańcy żyją w czystości wiary, dlatego w przyszłości właśnie to państwo stanie się dziedzicem Konstantynopola. Potwierdzeniu owej tezy służyły też prace moskiewskich uczonych, których zwieńczeniem był traktat genealogiczny z lat 20. XVI stulecia — *Historia książąt włodzimierskich*. Anonimowi autorzy dowodzili, iż niegdyśiejsi książęta włodzimierscy wywodzą się od... brata cesarza Oktawiana Augusta, Prusa, którego rzymski imperator miał wysłać z misją wojskową nad Wisłę. Założyciel dynastii, Ruryk, według owej legendy nie był wodzem Waregów, ale potomkiem Prusa, a co za tym idzie — również Oktawiana.

Ambicje Moskwy wspierała Cerkiew, pierwotnie zależna od patriarchów Konstantynopola. Pierwszym zwierzchnikiem Kościoła na Rusi mianowanym nie przez hierarchę konstantynopolskiego, aczkolwiek przy jego milczącej akceptacji, był Iona (Jonasz), powołany na to stanowisko w 1448 roku. On też zaprzestał używania tytułu metropolity kijowskiego i tytułował się metropolitą moskiewskim, z zachowaniem tytułu metropolity Rusi. W ten sposób rosyjska Cerkiew uniezależniła się od patriarchatu konstantynopolskiego. Odtąd metropolitów mianował wyłącznie wielki książę, kierując się jednakże wyborem synodu. Kropkę nad i postawił w 1470 roku Iwan III, który ogłosił, że patriarcha Konstantynopola nie ma żadnych uprawnień do Cerkwi ruskiej, ponieważ ta odtąd *de facto* podlegała świeckiej władzy książęcej.

Ze względu na, zdaniem wielu, nadmierne bogacenie się Cerkwi na przełomie XV i XVI stulecia pojawiły się głosy zmierzające do wprowadzenia reform i postulujące zrzeczenie się przez Kościół posiadanych ziem, ale na postulatach się skończyło. Kościół zachował swoje dobra, oferując w zamian Rurykowiczom poparcie dla ich władzy absolutnej. Odtąd duchowni oficjalnie rozwijali koncepcję Moskwy jako trzeciego Rzymu i głosili wywodzącą się jeszcze z czasów Bizancjum

teżę, iż cesarz wprawdzie „cielesnej powłóce jest podobny ludziom, to w swojej władzy pozostaje Bogiem”⁴. Co ciekawe, owa symbioza pomiędzy władzą świecką a Kościołem przetrwała burze dziejowe, z upadkiem caratu i komunizmu włącznie, a dzisiaj obserwujemy jej renesans.

Ze swoją bizantyjską żoną Iwan III doczekał się aż dziesięciorga dzieci, w tym córki Heleny, którą w 1495 roku wydał za ówczesnego wielkiego księcia Litwy, a od 1501 roku także króla Polski, Aleksandra Jagiellończyka. Jednak najstarszy syn rosyjskiego władcy i Zoe, Wasyl, formalnie nie był następcą tronu, ten tytuł należał się bowiem księciu Dymitrowi, pochodzącemu z pierwszego małżeństwa władcy — z Marią, księżniczką twerską. Aby umocnić prawa swego pierworodnego, Iwan III uczynił go w 1477 roku współwładcą i osadził w 1485 roku w Twerze, rodzinnym księstwie swej pierwszej żony. Gdy w 1490 roku chorujący od dawna na podagrę Iwan zmarł w nieznanych bliżej okolicznościach, wizja Dymitra zasiadającego na moskiewskim tronie nie przypadła do gustu księżnej Zofii, której marzyło się, aby władzę w Moskwie przejął jej najstarszy syn, Wasyl. I w końcu dopięła swego — w 1502 roku na skutek knowań „greckiej czarownicy”, jak nazywali ją poddani jej męża, Dymitr wraz z matką trafił z rozkazu swego dziada do więzienia, gdzie zmarł po sześciu latach, być może otruty z polecenia Zofii. W ten sposób książę Wasyl mógł w 1505 roku objąć władzę.

Nowy władca moskiewskiego księstwa okazał się godnym następcą swojego ojca: już po pięciu latach od objęcia tronu zdobył Psków, a cztery lata później — Smoleńsk. W 1521 roku przejął we władanie księstwo riazzańskie, udało mu się też znacznie osłabić Chanat Kazański, co w przyszłości miało doprowadzić do całkowitego uzależnienia go od następcy Wasyla. Sukcesom w polityce zewnętrznej towarzyszyły także reformy państwa, których celem było umocnienie centralnej władzy książęcej, jak również rozkwit ruskiej kultury, piśmiennictwa i malarstwa. Jak na udzielnego władcę przystało, Wasyl zadbał też o spłodzenie następcy tronu.